

# GOŚĆ PIEDZIELNY

*Kościół Zmartwychwsta-  
nia Pańskiego, tzw. kal-  
waryjski, na Wzgórzu Pie-  
karskim*





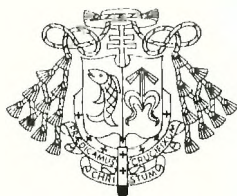
Boże, Ty w  
dniu dzisiej-  
szym przez  
Twojego Syna  
pokonałeś  
śmierć i otwo-  
rzyłeś nam bra-  
my życia  
wiecznego,  
spraw, abyśmy  
obchodząc uro-  
czystość Zmar-  
twychwstania  
Pańskiego, zo-  
stali odnowieni  
przez Ducha  
Świętego i  
mogli zmar-  
twychwstać do  
nowego życia  
w światłości.

*Mszal  
Rzymski*

*Stanisław  
Wyspiański  
„Chrystus”,  
witraż  
z kaplicy  
Kurii  
Archidiece-  
zjalnej  
w Katowicach*







DAMIAN ZIMOŃ  
ARCYBISKUP  
METROPOLITA KATOWICKI



## Rodzina nadzieją Kościoła i świata

Wielkanoc jest najważniejszym świętem w roku kościelnym. Przypada na wiosnę, kiedy wszystko budzi się do życia po zimowym śnie. I wtedy Zmartwychwstały Chrystus ukazuje człowiekowi perspektywę nowego życia. Wielka jest moc paschalna, która rozprasza ciemności grzechu, uwalnia od fałszywej wizji wierzących w Chrystusa, przywraca do łaski i gromadzi w społeczności Kościoła. W tajemnicy zmartwychwstania realizuje się w najpełniejszy sposób dar wolności. Człowiek zostaje uwolniony nawet od lęku przed śmiercią. Św. Paweł rozważając tajemnicę Chrystusowego zmartwychwstania woła z radością: „Gdzież jest o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest o śmierci twój oścień?”. Dziękuje Bogu, że pozwala nam odnosić zwycięstwo przez Chrystusa i wzywa do wytrwałości w życiu chrześcijańskim. Trud nasz nie pozostanie daremny w Panu (por. 1 Kor 15,55 nn).

Jak bardzo trzeba nam wytrwale realizować program nowej ewangelizacji! Trzeba pomagać zwłaszcza rodzinom. Borykają się one z trudnościami materialnymi. Co piąta rodzina w Polsce żyje poniżej minimum socjalnego. Jeszcze zbyt rzadko u nas post bogatych jest pożywieniem ubogich. Ale nie tylko chodzi o ubóstwo materialne. Model rodziny lansowany tak często w środkach przekazu po-

chodzący ze zlaicyzowanej Europy jest nie do przyjęcia. Mamy własne dobre wzory. Wychowanie do życia w rodzinie niech nawiąże do tradycyjnego ethosu śląskiej rodziny, gdzie miłość i nierozzerwalność małżeństwa stały na staży odpowiedzialnego rodzicielstwa. Widzę jak wiele wnoszą dobrego w życie Kościoła i społeczeństwa rodziny wielodzietne, w których codzienna modlitwa wspiera każdego z rodziców i jednoczy całą rodzinę. Katecheza i ruchy apostołskie w archidiecezji coraz bardziej ukazują głębię powołania Bożego do życia w rodzinie, powiernicy rodzin przychodzą z wieloraką pomocą rodzinie zagrożonej, zwłaszcza alkoholizmem i rozwodami. Wytrwale trzeba nam realizować Ewangelię, w której znajdujemy przestrzeń prawdy i fundament moralny. Te wartości się nie przeżyły w nowym społeczeństwie, te wartości rodziny kochającej się i odpowiedzialnej mogą kształtować nowe społeczeństwo. Rodzina jest pierwszym miejscem wychowania i praktyki życia braterskiego, miłości i solidarności w różnorodnych formach. Jest ona sercem cywilizacji miłości i życia. Niech rozwijają się wszelkie formy duszpasterstwa rodzin, niech rodzina sama staje się bardziej wspólnotą ewangelizującą innych. Nasze rodziny są naszą wielką nadzieją.

*Abp DAMIAN ZIMOŃ*



# To jest nasz Kościół

W przyszłym roku archidiecezja katowicka obchodzić będzie siedemdziesięciolecie swego istnienia. Dwa lata temu w ramach reformy administracyjnej Kościoła katolickiego w Polsce nastąpiła zmiana granic naszej archidiecezji. Zmienił się także jej status.



## TROSKĘ HISTORII

Diecezja katowicka została powołana do życia bullą papieża Piusa XI z 28 października 1925 r. zaczynającą się słowami „Vixdum Poloniae unitas”. Wydzielono ją z diecezji wrocławskiej. Stała się częścią metropolii krakowskiej. Okoliczności jej powstania mają ścisły związek z ówczesnymi aspiracjami narodowymi i politycznymi regionu, który stał się częścią odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Granice nowej diecezji pokrywały się z granicami województwa śląskiego. Jej powierzchnia wynosiła 4 225 kilometrów kwadratowych. Powstała z dwóch „części”: dawnego wikariatu cieszyńskiego, który do końca I wojny światowej był częścią zaboru austriackiego oraz części górnos Śląskiej, wchodzącej wcześniej w skład zaboru pruskiego. W roku 1938 biskupowi katowickiemu przekazano pod zarząd jeszcze 29 parafii leżących na Zaolziu. W roku 1925 nowa diecezja liczyła 915 tysięcy wiernych. W roku 1938 było ich 1 milion 305 tys. (dla porównania w 1986 r. diecezja katowicka liczyła 2 miliony 357 tysięcy wiernych).

## BISKUPI

Pierwszym biskupem diecezji katowickiej (śląskiej) był August Hlond, który w roku 1926 został Prymasem Polski. Jego następcą – biskup Arkadiusz Lisiecki – zarządzał diecezją przez cztery lata. W roku 1930 biskupem katowickim został Stanisław Adamski, który kierował nią przez trzydzieści siedem lat. Od roku 1950 miał – ze względu na zły stan zdrowia – koadiutora, biskupa Herberta Bednorza, który po jego śmierci od 1967 roku był czwartym samodzielnym biskupem naszej diecezji. W 1985 roku biskupem katowickim został Damian Zimoń.

## ARCHIDIECEZJA I METROPOLIA

25 marca 1992 roku w ramach reformy administracyjnej Kościoła w Polsce zmianom uległo nie tylko terytorium naszej diecezji i jej liczebność, ale także jej status. Z diecezji wyłączono 13 dekanatów. Część parafii przyłączono do nowej diecezji bielsko-żywieckiej, a część do – również nowej – diecezji gliwickiej. Diecezja katowicka podniesiona została do rangi archidiecezji. Stała się stolicą nowej metropolii, którą tworzy wraz z diecezjami gliwicką i opolską. Biskup Damian Zimoń otrzymał tytuł arcybiskupa.

## FAKTY I LICZBY

Archidiecezja katowicka liczy obecnie 2 400 kilometrów kwadratowych. Zamieszkuje ją niespełna 1 milion 597 tysięcy ludzi, w tym 1 milion 538 tysięcy katolików.

Patronami archidiecezji katowickiej są: Matka Boska Piekarska – Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej oraz święty Jacek, który jest także patronem całej metropolii katowickiej. Tak zwanymi patronami drugorzędnymi są święta Barbara oraz święty Florian.

Diecezją kieruje metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. Biskupem pomocniczym jest Gerard Bernacki.

Archidiecezja liczy 302 parafie, które tworzą 30 dekanatów. Na jej terenie znajduje się 325 kościołów i kaplic. Wszystkich księży jest w archidiecezji około 940.

Trudno dokładnie podać, która parafia jest najstarsza w naszej archidiecezji. Na pewno do grupy najbardziej wiekowych należy parafia pw. Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku. Powstała ona w XII wieku. Najmłodszą natomiast jest parafia Ciała i Krwi Pańskiej w Ławkach (Mysłowice). Najliczniejszą – parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła – w Jastrzębiu-Zdroju licząca prawie 32 500 mieszkańców. Natomiast najmniej



*Kościół diecezjalny katowicki to szczególna wspólnota Ludu Bożego nie tylko na naszej ojczystej ziemi, ale także w całej Europie i na świecie. I nic dziwnego, że Was tu nawiedzają goście z Rzymu, z Francji, z Niemiec – z różnych stron świata. Kościół Ludu Bożego na ziemi śląskiej ma swój profil szczególny – swój profil religijny i społeczny. Szczególnym znamię Waszego Kościoła jest to zespolenie modlitwy i pracy.*

**Kard. KAROL WOJTYŁA,**  
Piekary, 1975



liczna jest parafia pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Grzawie – jej wspólnotę tworzy 400 osób. Najnowszą świątynią w naszej archidiecezji – kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny znajduje się w Rojcy. Z kolei najmniejszą terytorialnie jest parafia pw. Matki Boskiej Piekarskiej w Katowicach na Górnym Tysiącleciu. Jej powierzchnia to tylko jeden kilometr kwadratowy, lecz mieszka w niej około 8 tysięcy ludzi.

Oprac. A.S.



**Kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku – świątynia jednej z najstarszych parafii w archidiecezji i kościół najmłodszej parafii w Ławkach**







*Cudowny Obraz Matki Boskiej Piekarskiej*

# Pójść i zrozumieć

**Ludu Śląski!**

**Ktokolwiek dochodzi przyczyn twojej głębokiej wiary,  
musi pójść do Piekar.**

*Kard. AUGUST HLOND*

Przybywają tu stale. W dużych grupach pielgrzymkowych i indywidualnie. Są dni w roku, kiedy u Jej stóp gromadzi się kilkaset tysięcy ludzi. Są dni, kiedy przed cudownym wizerunkiem modli się niewiele osób. Na Śląsku nazwę miasta, które jest stolicą Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej zna każdy. I nie tylko na Śląsku.

Pierwsze wzmianki o Piekarach pochodzą z roku 1103. W roku 1303 rozpoczęto tu budowę pierwszego drewnianego kościółka pod wezwaniem św. Bartłomieja. Podobno już w 1318 r., gdy konsekrowano świątynię, znajdował się w niej obraz przedstawiający Matkę Boską trzymającą na lewej ręce Jezusa. Nie wiadomo jednak, co się z tym wizerunkiem stało.

## CUDOWNY OBRAZ

Szczególny wpływ Piekar na rozwój i kształt zarówno życia religijnego, jak i społecznego na Śląsku trwa już ponad trzysta lat. W roku 1659 młody proboszcz Jakub Roczkowski znalazł w bocznym ołtarzu namalowany na desce obraz Matki Boskiej wzorowany na ikonach. Oczyszczył go i uroczyście przeniósł do głównego ołtarza. Spontanicznie zaczął się rozwijać kult tego wizerunku, gdyż w powszechnym mniemaniu miał on moc uzdrowicielską. Przekonanie to umocniło się wkrótce, gdy w roku 1676 w pobliskich Tarnowskich Górach wybuchła zaraza. Mieszkańcy udali się z pielgrzymką do Piekar i w niedługim czasie epidemia ustąpiła. Fakt ten uznano za cudowny, a na jego pamiątkę tarnogórzanie co roku w pierwszych dniach lipca przychodzą do sanktuarium.

Niestety, sąd biskupi w Krakowie wytoczył księdzu Jakubowi Roczkowskiemu proces za ogłoszenie obrazu cudownym bez akceptacji odpowiednich władz kościelnych. Sprawę badała specjalna komisja. W efekcie dochodzenia obraz pozostał w świątyni, ale trzeba było go przenieść do zakrystii, natomiast ksiądz J. Roczkowski został skierowany do innej parafii.

Piekary objęli Jezuici, którzy co prawda umieścili obraz z powrotem w głównym ołtarzu, usilnie jednak podkreślali, że jest zwyczajny, a nie cudowny.

Mimo to sława uzdrowicielskiej mocy obrazu rosła coraz bardziej. 15 marca 1680 r. na polecenie cesarza Leopolda I obraz został przewieziony do Pragi jako ostateczny środek mający powstrzymać szalejącą tam zarazę. Wkrótce epidemia ustąpiła, cesarz złożył wota, a arcybiskup Pragi Jan Fryderyk Wallstein oficjalnie ogłosił piekarski wizerunek jako cudowny. Potwierdziło się to niedługo w Hradec Králové, gdyż powracający na swoje miejsce obraz zdołał również tam przezwyciężyć epidemię.

## „KOPIA”

W 1683 roku obraz ze względu na tureckie zagrożenie wywieziono do Nysy, a jego miejsce zajęła „kopia”, a właściwie nowy wizerunek zachowujący z oryginału jedynie układ postaci. Przed tą właśnie „kopią” modlił się o powodzenie odsieczy zdążający pod Wiedeń król Jan III Sobieski. Po zwycięstwie, które miało miejsce 12 września 1683 r., król przesłał do Piekar jako dziękczynienie cenny kielich.

W Piekarach pojawił się jeszcze jeden władca. 13 lipca 1697 roku ponowił tu swe wyznaczenie wiary i podpisał pacta conventa król August II.

W 1702 r. obraz znów, ze względów bezpieczeństwa, wywieziono z Piekar, tym razem do Opola. Mimo wielu zabiegów nigdy już nie wrócił na swe miejsce. Dziś można go oglądać w opolskiej katedrze. Okazało się jed-



nak, że także pozostająca w Piekarach „kopia” posiada cudowną moc.

#### KSIĄDZ FICEK

Kolejna ważna data w dziejach sanktuarium to rok 1826. Proboszczem tamtejszej parafii został ksiądz Jan Alojzy Nepomucen Ficek (Fietzek). Nie był on jezuitą, gdyż od 1776



roku duszpasterstwo w Piekarach prowadzili duchowni diecezjalni. Rozpoczął on szeroki ruch na rzecz trzeźwości ludu śląskiego. Akcja przerosła wszelkie oczekiwania – do roku 1844 objęła cały Górny Śląsk. W swej szczytowej fazie ruch liczył ponad pół miliona ludzi, czyli połowę ówczesnej dorosłej ludności regionu. Ks. Ficek zdecydował się na postawienie nowego kościoła. Był on budowany ze składek pro-stego ludu. Ponieważ władze pruskie utrudniały budowę świątyni, proboszcz pojechał do Berlina, gdzie u samego Fryderyka Wilhelma IV uzyskał akceptację dla swego planu. Kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja konsekrował 22 sierpnia 1849 roku kard. Melchior Diepenbrock.

#### KORONY

Trzy razy zakładano korony na piekarski wizerunek. Po raz pierwszy miało to miejsce 15 sierpnia 1925 roku. Złote korony ufundował i poświęcił papież Pius XI (Achille Ratti – były nuncjusz papieski w Warszawie, który jako apostolski komisarz w czasie przygotowań do Plebiscytu na Górnym Śląsku był w Piekarach i modlił się przed obrazem). Koronacji dokonał arcybiskup Wawrzyniec Lauri, ówczesny nuncjusz papieski w Polsce. Dwie rekoronacje były efektem kradzieży koron przez nieznanych do dziś sprawców. Pierwsza kradzież miała miejsce 8 grudnia 1940 roku, a rekoronacja została dokonana przez Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, 13 czerwca 1965 roku. Po raz drugi korony skradziono w nocy z 29 lutego na 1 marca 1984 r. Powtórnej rekoronacji dokonał 15 września 1985 r. emerytowany biskup katowicki Herbert Bednorz.



*Prezbiterium i chór muzyczny Bazyliki*







*Przypatrujmy się pilnie rodzinie, brońmy się przed jej zagrożeniami, przed jej rozbijaniem, przed osłabianiem jej spoistości, jej nierozzerwalności, jej siły rodzicielskiej i wychowawczej – brońmy się! Bo jeżeli potrafią nam osłabić ten bastion, to podważą i Kościół, i naród. Doświadczenie dziejowe to mówi; a my Polacy, Wy Ślązacy, my jesteśmy bogaci w doświadczenia dziejowe; w doświadczenia bolesne, ale owocne. Więc brońmy rodzinę, brońmy rodzinę! Jej katolickiego charakteru, jej praw nienaruszalnych do wychowania dzieci i młodzieży, wszystkich w duchu wiary i przekonań rodziców. Brońmy i strzeżmy od wszystkich metod i systemów, które nie mają nic wspólnego z poszanowaniem zasady wolności sumienia i religii, które zmierzają do narzucenia młodzieży i dzieciom światopoglądu obcego, zarówno rodzicom, jak też ich dzieciom!*

**Kard. KAROL WOJTYŁA**  
Piekary, 1976



## PIELGRZYMKI

Szczególne miejsce w życiu piekarskiego sanktuarium zajmują pielgrzymki stanowe. Prawdziwym fenomenem jest doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców, która odbywa się w ostatnią niedzielę maja. Pierwsza odbyła się jednak na początku miesiąca maryjnego, 4 maja 1947 roku. Kierujący wówczas diecezją katowicką biskup Stanisław Adamski, zaproponował jako myśl przewodnią zdanie: „Przez trzeźwość mężczyzn i młodzieńców do utrzeźwienia całego narodu”. Na pielgrzymkę przybyło sto tysięcy mężczyzn. Okazało się, że ta forma duszpasterstwa została zaakceptowana. W następnym roku termin pielgrzymki przesunięto na ostatnią niedzielę maja.

Podczas „męskich” spotkań przed wizerunkiem Matki Boskiej Piekarskiej bardzo szybko zaczęto poruszać ważne zagadnienia wynikające ze społecznego nauczania Kościoła. Mówiono także o najważniejszych problemach ludzi pracy na Śląsku i w całej Polsce. Występowano przeciw zniewoleniu ludzi pracy, upominano się o podstawowe prawa i wartości, takie jak prawda i sprawiedliwość. Piekarską Panią zaczęto nazywać Matką Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Odmieną rolę w dziejach piekarskiej pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców odegrał biskup Herbert Bednorz, który nie wahał się dotykać najtrudniejszych i najdrażliwszych problemów religijnych i społecznych. On właśnie zaprosił do Piekar metropolitę krakowskiego kard. Karola Wojtyłę, który przez wiele lat głosił do zgromadzonych porywające homilie.

## SPOTKANIE Z PAPIEŻEM

I jeszcze jedna ważna data. 20 czerwca 1983 roku na katowickim lotnisku Ojciec Święty Jan Paweł II stanął przed piekarskim wizerunkiem Maryi. Przez wiele dni obraz „pielgrzymował” od parafii do parafii zmierzając na lotnisko. Papież powiedział wówczas: „Czekałem na to spotkanie w Piekarach od 1978 roku. Czekałem wytrwale i z ufnością. I wy również czekaliście wytrwale i z ufnością. Kiedy zaś stało się ono możliwe, okazało się, że na Wzgórzu Piekarskim wszyscy się nie pomieścimy. I dlatego trzeba było przenieść Piekary na to lotnisko w pobliżu Katowic, na którym się znajdujemy. Aby odbyć dzisiejszą papieską pielgrzymkę do Piekar, trzeba było, aby Piekary same tym razem ruszyły na pielgrzymkę”.

*Na zdjęciach: Pielgrzymi w drodze na Wzgórze Kalwaryjskie ku spotkaniu z Piekarską Panią*



## DZISIAJ

W Piekarach trwa modlitwa. Choć zmienia się sytuacja polityczna, gospodarcza, społeczna w naszym kraju i w regionie, sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej nieustannie jest „duchową stolicą Górnego Śląska”. Stąd od wieków Ślązacy czerpią siłę duchową do przezwyciężania trudności i rozwiązywania problemów. Kard. Franciszek Macharski powiedział podczas jednej z „męskich” pielgrzymek:

**„W XIX i XX wieku nie byłaby pewnie Polska wierna Chrystusowi, gdyby Śląsk nie był Chrystusowi wierny. Odchodziły bowiem w XIX wieku od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła masy robotników na całym świecie... Jedno było miejsce w Europie i pewnie w całym świecie, w którym rosły kominy, drążono chodniki i kopalnie, a robotnik nie odchodził do Jezusa Chrystusa. To był Śląsk”.**

Te słowa są wciąż aktualne. Śląsk trwa przy Chrystusie i trwa przy Jego Matce.



**Nikogo nie może więc dziwić, że tu na Śląsku – w tym wielkim „zagłębiu pracy” – czci się Matkę Chrystusa jako Matkę Sprawiedliwości i Miłości Społecznej.**

**Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej.**

**Praca posiada swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniana przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek. Wykonując jakąkolwiek pracę dla kogoś, dla innych.**

**Na zdjęciu górnym: Wśród pielgrzymów – Prymas Polski kard. Józef Glemp, kard. Franciszek Macharski i abp Damian Zimoń**

**Na zdjęciu dolnym: Ojciec Święty Jan Paweł II na katowickim lotnisku w 1983 r.**

**JAN PAWEŁ II**  
**Lotnisko Muchowiec, 1983**







## Duszpasterze i męczennicy

Wraz z myślą o potrzebie rozpoczęcia postępowania kanonizacyjnego biskupa M. Kozala pojawiło się przekonanie, iż trzeba połączyć we wspólnym kulcie także inne osoby, które złożyły świadectwo wiary w podobny sposób i w tym samym czasie. Złożyli je nie tylko duchowni z obozu w Dachau, ale także biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wierni świeccy, którzy w różnych miejscach kaźni ponieśli śmierć z rąk hitlerowców. Stąd mówi się nie tyle o „towarzyszach męczeństwa” biskupa M. Kozala, ile o męczennikach Kościoła w Polsce z okresu II wojny światowej.

Wśród kandydatów do tytułu „błogosławionego” są dwaj kapłani archidiecezji katowickiej.



## Ksiądz Józef Czempiel

Urodził się 23 września 1883 roku w Józefce koło Piekar Śląskich. Odznaczał się wielką gorliwością w służbie Bożej. Wprowadzał nowoczesne metody pracy duszpasterskiej. Propagował częstą Komunię świętą. Jako proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Chorzowie Batorem wprowadził pewne reguły, porządkujące życie parafii, obejmując nimi również samego siebie. Za swój najważniejszy obowiązek uważał posługę w konfesjonale. Miał do tej pracy dużo serca, poświęcał jej wiele czasu. Posiadał szczególny dar rozwiązywania trudnych spraw, budził zaufanie i parafianie chętnie się u niego spowiadali. Sporo czasu poświęcał przygotowaniu i głoszeniu Słowa Bożego. Opracowywał całe cykle kazań, przewidziane na dłuższe okresy. Żywą troską otaczał powołania kapłańskie i zakonne. Tym, którzy chcieli się poświęcić służbie Bożej pomagał materialnie i duchowo. Za jego czasów wyszło z parafii 8 księży diecezjalnych, 10 zakonników i aż 40 siostr zakonnych.

Najwięcej uwagi w pracy duszpasterskiej poświęcał rodzinie. Uważał ją za fundament życia religijnego w parafii. Osobiście prowadził wszystkie nauki przedślubne. Były one na tak wysokim poziomie, że drukowano je jako pomoc dla innych księży. Za ważny środek duszpasterski uważał

odwiedziny rodzin. Starał się w ciągu czterech lat odwiedzić osobiście wszystkich parafian. Dbał o rozwój organizacji przykościelnych, takich jak Sodalicja Pań, Stowarzyszenie Mężów pod wezwaniem św. Józefa, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej.

Rozwinął parafialną działalność charytatywną. Troszczył się o bezrobotnych. Zorganizował dla nich kuchnię oraz Komitet Pomocy. Tygodnikowo wydawano w jego parafii około tysiąca bonów na obiady i chleb. Zorganizował też 4 oddziały Akcji Katolickiej.

Doceniał rolę prasy i książki katolickiej dla podnoszenia i umacniania świadomości religijnej. Uruchomił kiosk przykościelny. Jako dodatek do „Gościa Niedzielnego” wychodziły dzięki jego staraniom „Wiadomości Parafialne”.

Miał duże osiągnięcia na polu aktywności społecznej, przede wszystkim w propagowaniu trzeźwości. Oprócz działalności abstynenckiej ks. Józef Czempiel poświęcił wiele sił sprawie narodowości i kultury polskiej na Śląsku.

Hitlerowcy aresztowali go 13 kwietnia 1940 r. i wywieźli do Dachau. Przebywał też w Mauthausen-Gusen. W maju 1942 r. poniósł śmierć męczeńską w Dachau.

## Ksiądz Emil Szramek

Urodził się 29 września 1887 roku w Tworkowie koło Raciborza. Należał do najwybitniejszych duszpasterzy okresu międzywojennego na Śląsku. Równocześnie był przywódcą polskiej inteligencji, krzewicielem polskiej kultury.

Był proboszczem parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach. Odznaczał się gorliwością i gorącym patriotyzmem. W okresie powstań śląskich oraz Plebiscytu dał się poznać jako działacz społeczny i narodowy. Zajmował się badaniem historii i kultury Śląska, a także mecenatem sztuki. Był budowniczym katedry śląskiej.

Uważał, że Śląsk winien być nie tylko miejscem ciężkiej ludzkiej pracy, ale także terenem kształtowania wewnętrznego wymiaru każdego człowieka. Łączył służbę duszpasterską z pracą naukową i zaangażowaniem w sprawy zarówno całych grup ludzkich, jak i poszczególnych osób.

Jako proboszcz parafii mariackiej wykazywał wielką roztropność pastoralną, głęboką wiedzę i kulturę osobistą. Te cechy pozwalały mu jednoczyć różnicowaną etnicznie wspólnotę parafialną. Starał się zaradzić potrzebom religijnym zarówno Ślązaków, Niemców, jak i przybyszów

pochodzących z różnych regionów Polski, zamieszkujących na terenie powierzonej mu placówki. Parafianom jawił się jako troskliwy, sumienny i bezstronny duszpasterz, potrafiący w razie konieczności skutecznie zadziałać na rzecz pogłębienia ducha wspólnoty i wzajemnej zgody.

Był wrażliwy na ludzkie potrzeby. Dostrzegał ludzką nędzę, zarówno tę materialną, jak i duchową. W swej wielkomińskiej parafii rozwinął szeroką działalność charytatywną.

Wymagał wiele od swoich współpracowników i od parafian, przede wszystkim jednak wymagał od siebie samego. Ludzie znali go jako odpowiedzialnego, pracującego nieustannie nad sobą, rozumiejącego potrzeby parafii i jej mieszkańców kapłana. Z działających pod jego opieką organizacji przykościelnych wyszli ludzie, którzy później stanowili aktywny laikat diecezji katowickiej.

Patriotyczna postawa i zasługi, jakie ks. E. Szramek położył dla oświaty i kultury na Śląsku sprawiły, że jeszcze przed wybuchem II wojny światowej znalazł się on na listach proskrypcyjnych gestapo. Aresztowany został w kwietniu 1940 roku. Trafił do Dachau, następnie do Gusen, Mauthausen i znów do Dachau, gdzie zmarł zamęczony 13 stycznia 1942 r.



# Dowód naszego trwania

Teraz albo... Lepiej nie zapeszać, bo to właśnie teraz ważą się losy najstarszej spośród działających do dziś placówek humanistycznych na Górnym Śląsku. Jeżeli w najbliższym czasie zatrzymana zostanie lub choćby tylko spowolnienie z powodu braku funduszy, rozpoczęta przed dwoma laty budowa nowego gmachu Biblioteki Śląskiej w Katowicach, to przyszłość tej zasłużonej dla regionu i kraju księżnicy będzie poważnie zagrożona. O sytuacji Biblioteki rozmawiamy z jej dyrektorem, prof. dr. hab. Janem Malickim.

– Przypomnijmy, że po utworzeniu Sejmu Śląskiego w roku 1922 niemal natychmiast przystąpiono do uruchomienia biblioteki publicznej. W latach trzydziestych księgozbiór powiększył się z kilkunastu tysięcy do ...ponad stu tysięcy egzemplarzy. Nie najgorzej świadczy to o ówczesnych decyzjach.

– Tak, ale była to przede wszystkim konsekwencja stanu świadomości kulturowej mieszkańców Śląska. Już od połowy XIX wieku, a nawet wcześniej książka stanowiła na Górnym Śląsku bardzo ważny dokument życia społecznego. Tradycje sięgają czasów Józefa Lompy, a potem Karola Miarki, który stworzył tutaj silny ośrodek kulturalny. Powstałe sto lat temu Górnośląskie Towarzystwo Literackie otrzymało z Rumunii piękny dar w postaci kilkuset cennych woluminów, znajdujących się dziś w zbiorach naszej Biblioteki.

– Zbiory rosły nieustannie, a miejsca nie przybyszało. Odkąd pamiętam, zawsze mówiło się i pisało, że „Biblioteka pęka w szawach”. Cud, że jeszcze do tej pory nie pękła.

– Rzeczywiście, budynek przy ulicy Francuskiej już przed wojną nie spełniał wszystkich wymogów odpowiadających randze i przeznaczeniu Biblioteki, która niemal od początku otrzymywała tzw. egzemplarz obo-



wiązkowy, a to jest dla każdej biblioteki największe wyróżnienie.

– Stawia ją to w jednym rzędzie z bibliotekami typu Jagiellońska czy Narodowa.

– Nawiasem mówiąc, nasza Biblioteka jest o rok starsza od Narodowej – ciekawostka, o której warto pamiętać. Ale wracając do sytuacji lokalowej, trzeba podkreślić, że wygląda ona dziś o wiele groźniej. Mamy obecnie ponad 1,3 miliona egzemplarzy, a księgozbiór rozrzucony jest aż w trzech miejscach. Nie muszę mówić, jak bardzo utrudnia to korzystanie, sprawdzanie czy konserwowanie książek, gdyż nie jesteśmy nawet w stanie dotrzeć do wszystkich woluminów. Oprócz budynku przy Francuskiej mamy jeszcze Zbiory Specjalne przy Placu Sejmu Śląskiego oraz Oddział w Bytomiu.

– A zatem podjęcie decyzji w roku 1991 przez wojewodę katowickiego Wojciecha Czecha o budowie nowego gmachu Biblioteki Śląskiej było właściwie ostatnią szansą?

– Istotnie, decyzja ta zasługuje na wielki szacunek i uznanie, bo oto w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej rozpoczęto budowę nowego gmachu i dzisiaj wśród najważniejszych inwestycji prowadzonych w Katowicach na pierwszym miejscu wymienia się właś-

nie Bibliotekę Śląską, a później trzy banki, które tutaj powstają.

– To był najwyższy czas, bo przecież nie można takich rzeczy odwlekać w nieskończoność, ale czy w dobie rozbudzonego konsumpcjonizmu tego typu przedsięwzięcie nie jest przypadkiem traktowane jako kaprys lub zachcianka?

– Owszem, spotykam się z takimi głosami. Nam chodzi jednak o coś znacznie więcej niż krótka chwila, jednostkowy moment historyczny. Jako historyk literatury często zwracam się do przeszłości i szukam w niej oparcia. Katedry też zaczęto budować w najtrudniejszym momencie, ale trwają one do dziś i są dokumentem pewnej rzeczywistości. Zachowanie zbiorów biblioteki to zachowanie określonej ciągłości kulturowej. Nie możemy działać tylko na rzecz „dnia dzisiejszego”. Jeżeli nie zachowamy tych książek i dokumentów, to nasza wiedza będzie wiedzą mitologiczną. Zmitologizuje się cała nasza rzeczywistość, ponieważ nie będzie konkretnych faktów. Należy przeciwstawić chwili bieżącej długie trwanie, gdyż jest ono dla narodu, dla kultury narodowej o wiele ważniejsze niż dany moment, w którym żyjemy. I dlatego martwią mnie głosy podważające sens budowy Biblioteki, ponieważ mają one wymiar wyłącznie koniunkturalny. ►





*Na zdjęciach: Kształty nowej Biblioteki ukazuje makieta, a aktualny stan robót budowlanych uwidoczniło na dolnym zdjęciu*



▼ – Na czym w głównej mierze polega obecne, materialne zagrożenie zbiorów bibliotecznych?

– Budynek, w którym mieści się Biblioteka, powstał w latach trzydziestych, w innych warunkach geologicznych i naturalnych. Obecnie jest on po pierwsze przeciążony liczbą książek, po drugie – szkody górnicze, tapnięcia powodują, że właściwie gmach co chwilę pęka. W dodatku zbudowany został na skarpie, co grozi jego przełamaniem. W czasie wojny wiadukt, obok którego znajduje się Biblioteka, został uszkodzony i od piwnicy po strych pęknięcia zaczynają przeradzać się w szczeliny. To już nie jest wizja kasandryczna, to po prostu katastrofa! Jeżeli nie zbudujemy tego nowego gmachu, za kilka lat wszystko się tutaj rozpadnie. I wówczas będziemy mogli tylko rozrywać szaty nad tym, co się stało, ale będzie za późno. Tych książek już nie uratujemy.

– Czy mógłby Pan krótko scharakteryzować projekt nowego budynku?

– Będzie to biblioteka naprawdę nowoczesna. Zmieniony zostanie system pracy. Komputeryzacja i mechanizacja procesu udostępniania zbiorów znacznie skróci drogę od magazynów do czytelnika. Najpóźniej w ciągu 15 minut można będzie otrzymać dowolnie wybraną książkę. Zastosowane zostaną najnowocześniejsze urządzenia do przenoszenia książek. Wprowadzimy system wysokiego składowania.

– Skąd brać fundusze na tak wielkie przedsięwzięcie?

– Mamy różne sposoby zdobywania pieniędzy. Dla mnie najważniejszy był fakt, iż po liście Pana Wojewody Wojciecha Czecha i moim wystąpieniu w czasie obrad Sejmiku Samorządowego w roku 1991, udało się zgromadzić bardzo duży potencjał finansowy. To gminy w znacznej mierze przekazały pieniądze, wspomagając nas w najtrudniejszym momencie, kiedy decydowały się losy budowy biblioteki! Uważam, że ta inwestycja musi się znaleźć w planie centralnym. Gdybyśmy mieli zagwarantowane choćby 80 czy 100 mld właśnie w tym najbliższym okresie, to wtedy można by zaciągnąć kredyt. Zależy nam także na pomocy społeczeństwa. Biblioteka była budowana przed wojną ze środków społecznych, ale i obecnie – wiele pieniędzy napływa od mieszkańców Śląska, za co serdecznie dziękuję.

– Może w takim razie zakończmy naszą rozmowę apelem o pomoc finansową i podaniem numeru konta:

**SPOŁECZNY KOMITET POMOCY  
BIBLIOTECIE ŚLĄSKIEJ**  
Bank Śląski VII/O Katowice,  
nr 312608-17268-132.

– Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał:  
ANDRZEJ BABUCHOWSKI*





„Górnicy” – obraz Witolda Pałki

## W górniczym domu

Gdy z kopalni wracają do domów, nietrudno poznać, gdzie pracują. Ich spojrzenia z ciemną oprawą oczu, stworzoną przez trudny do zmycia pył węglowy, przypominają twarze aktorów, którzy w pośpiechu schodząc ze sceny nie zdążyli zmyć makijażu. Dłonie z czasem twardnieją. O niebezpieczeństwach tej pracy mówią komunikaty prasowe i telewizyjne. Toteż w górniczych rodzinach, w których nie umarła jeszcze tradycja mężczyźni żegnani bywają przez żony lub matki po staropolsku: „Z Bogiem”. Dba się o to, by przed szychcą nigdy nie rozstawać się w niegdzie, bo może...

Wiele godzin spędzają głęboko pod ziemią, poddawani różnicom ciśnień i temperatur. Czasem mówi się o nich: krety. A jednak otacza ich... zazdrość. Wciąż ta sama od lat – o zarobki.

\*\*\*

Irena często powtarza, że zawsze odczuwała niepokój, gdy mąż wychodził do pracy, a nie udało im się przedtem załagodzić jakiegś małżeńskie niesnaski. Teraz, od paru miesię-

cy stała się spokojniejsza. Choć martwi się o zdrowie Mariana jest szczęśliwa, że ma go – co prawda z połamaną nogą – ale w domu. Życie wykluczyło na pewien czas niemą, codzienny stres.

To nie był pierwszy wypadek Mariana pod ziemią. Już raz, na początku małżeństwa, miał zgniecioną stopę. Potem – urwany palec u dłoni. Nie liczą już drobnych skaleczeń, ostrych zadrapań pleców, gdy pracował na kłęczkach w korytarzu o wysokości 1,10 m.... Teraz Irena ma świeżo w pamięci to, co przeżyła po ostatnim wypadku.

– Do domu przyszli ludzie z kopalni. Otworzyłam drzwi i zobaczyłam, że przynieśli rzeczy Mariana... Zanim usłyszałam, co się stało miałam uczucie, że zemdleję. Myślałam o najgorszym...

Kości połamane były tak, że od kolana w dół noga utrzymywana tylko przez ścięgna zwisała i wykrzywiała się jak u szmacianej kukiełki. Wewnętrzne wylewy nadały skórze siną barwę. Marian znalazł się w szpitalu

górniczym w Bytomiu. Nogę wsadzono do gipsu i orzeczono konieczność operacji. Czekał na nią... dwa tygodnie. Pod gipsem tworzyły się wysięki. Gdy pytał o termin zabiegu, w odpowiedzi słyszał pytanie o to, z jakiej jest kopalni i czy przyjdzie ktoś z nadzoru. Do dziś nie rozumie mechanizmów tego czekania. Teraz chodzi o kulach. Jedna z kości – goleniowa – została umocniona śrubami na metalowej płycie. Drugiej nie udało się już złożyć. Lekarze mówią, że to nie będzie przeszkadzało w chodzeniu. Na razie przed Marianem kolejna operacja.

Irena nie ukrywa, że jej marzeniem jest, by mąż nie musiał już wracać do dawnej roboty. On mówi o tej perspektywie dość niejasno. Czyżby podziemny trud tak głęboko wszedł mu w krwioobieg?

\*\*\*

Pobrali się przed 19 laty. Marian był z zawodu kierowcą. Swe wspólne życie zaczęli w jednym pokoju starego familoka, ze zlewem w sieni i ubikacją na podwórzu. Tam urodził się Darek.



*Jeszcze raz patrzę w stronę pracowitego Śląska, Zagłębia – w stronę wielkich pieców, w stronę kominów fabrycznych, a równocześnie w stronę tak licznych na tej Waszej ziemi wieżyc kościelnych. Jest to ziemia wielkiej pracy i wielkiej modlitwy. Jedną z drugą ściśle zespoloną w całej tradycji Waszego ludu, którego najczęstszym pozdrowieniem są słowa: „Szczęść Boże” – jest to jeden z najwspanialszych skrótów, jakie istnieją we wszystkich językach świata: dwa słowa łączące pamięć o Bogu z odniesieniem do ludzkiej pracy.*

**JAN PAWEŁ II**  
*Jasna Góra, 1979*



**Kaplica św. Barbary w katowickim kościele katedralnym**

▼ Kopalnia „Śląsk” oferowała mieszkania. Podstawowy problem ich bytu mógł więc zostać rozwiązany. Marian podjął decyzję. Podpisał z kopalnią umowę – w zamian za zobowiązanie się do 10 lat pracy na dole otrzymał wkład na książeczkę mieszkaniową i obietnicę przyspieszenia przydziału. W przypadku niedotrzymania ze swej strony umowy, byłby zmuszony do zwrotu całej mieszkaniowej lokaty. Nie raz zdarzały się sytuacje, w których wspólnie rozważali to, czy Marian nadal ma pracować pod ziemią. Ale już było mieszkanie, wymagało urzędzenia, urodziła się Beata... Nie mieliby pieniędzy na zwrot wkładu. I tak mijały lata – między podziemnymi korytarzami, ryzykiem i wspólnym życiem.

\* \* \*

Dwa małe pokoje, z niemal miniaturową kuchnią stawały się coraz bardziej ciasne. Dzieci rosły – musiały mieć warunki do nauki. Marian – do odsypiania nocnych zmian. Irena pozostawała i pozostaje kuchnia. Wielokrotnie przymierzali się do kupna większego mieszkania. Nigdy nie było ich na to stać.

– A teraz – mówi Marian – przy obecnych cenach to już zupełnie niemożliwe.

Darek przygotowuje się do matury. Beata jest w drugiej klasie liceum. W domu coraz ciasniej. Nie ukrywają, że brak możliwości wyciszenia, chwilowej izolacji mężczy, a nawet rodzi konflikty.

Przez wiele lat Irena nie pracowała.

– Najważniejsze dla mnie były dzieci i zadbane dom – mówi.

Przez pewien czas starczało pieniędzy, choć były i trudne okresy. W ciągu 19 lat małżeństwa tylko dwa razy byli na wczasach: nad morzem i na Mazurach. Chcieliby, oczywiście co wakacje, ale to nie mieściło się już w budżecie domowym, choć Marian pracuje jako górnik przodowy. Starali się tylko zapewnić odpowiedni poziom życia dzieciom – wiedzą, że to już powód do radości. Prawie nigdy nie kupują alkoholu. Częściej książki, które właśnie Marian lubi pieczętowanie wybierać.

– Tak, by dzieciom pomogły w rozwoju i nauce – mówi.

Po 12 latach małżeństwa kupili „malucha”. Ułatwił życie, ale teraz – już wysłużony – coraz częściej zawodzi. Przed dwoma laty, gdy równocześnie pojawiły się trudności na rynku pracy, stanęli wobec konieczności: Irena musi zacząć zarabiać, bo przestaje starczać od pensji do pensji.

Dostała pracę w sklepie. Z początku wydawało jej się, że – przyzwyczajona do innego trybu życia – zagubi się w obowiązkach. Dziś stwierdza:

– Nie jest tak źle. Teraz chcę jednego – żeby mąż nie wracał na dół. To byłby znów codzienny niepokój.

**BARBARA**  
**POREMBA-WOLKOWA**



# Wesołego Alleluja



Fragment książki ks. Klemensa Kosińskiego: „Gawędy Stacha Kropiciela”, Nakładem Kurii Metropolitalnej, Katowice 1994, s. 351.

Nie macie pojęcia, co się robiło na świecie, jak przychodziła Wielkanoc. Zdało się, że się nam łebkiem całki świat w niebo przemienio. A że my się trzęśli z niecierpliwości i z czekaniem na to Zmartwychwstanie. Chnetbych pedzioł, że Wielko Sobota to było dło nos bąkolów jeszcze większe święto, jak sama Wielkanoc. To tak poniekąd, jak każdy sobota popołudniu przeżyjemy już zwyczajnie tą niedzielą radość, że potem i sama niedziela ani tak piykno nie jest.

Wielko Sobota! Bożyczku kochany, co to za cudowny dzień! Rano wczas dopadło się bańki albo zbonka z wodą i leciało się do kościoła, że ani dziotcha z takim uciechom nie leci na muzyka. Zdało się, że nogi potracamy. A tam przed kościołem ministranci ogień robili! (...)

A jak potem na Gloria poczli zwończyć, jak księżoszek poczli z organistom Alleluja wyśpiewować, coraz to wyżej, to w tym momencie wchodziła człowiekowi do serca Wielkanoc i już stąd nie wyszła, aż za pora dni.

Jak się przyszło dodom, matka każdemu z nas dawała napić się po jednym łyku święconej wody; ale przed tym musiał się każdy pobożnie przeżegnać. A potem – wio z kołoczami do piekarza! A pieklimy zwyczajnie sześć blach: trzy z posypkom, jeden z syrem, jeden z makiem, a jeden z innym jakimś słodkim marasem. (...)

W domu nas zaś zaprzagli do tarcia krzonu. Spłakali my się przy tym, że spłakali, a jeszcze więcej ześmioli; a

śmioli my się skirz tego płaczu. Łzy się wyływało jak groch, a nie było o co – widział to świat?

Popołudniu ociec wybierali się do spowiedzi (my wszyscy już byli we strzoda) a dzieci większe zabierały się do robienia kroszonek. Najpierw się farbiło jajca cebulom i roztomajnymi inkszymi siólkami, a potem się wyszkrobywało roztołiczne piykne rzeczy na skorupie. Jak się wydarzyło, to czasem się wszystkie ciotki i somsiadki dziwowały takiej kroszonce. Nieroz się nas filge trzymały, bo my też i jakie głupstwa wypisowaliśmy na kroszonce. Bez tyn przykład: „Oto jajko, co chciało być mądrzejsze od kury”, albo inksze jakie mądre przysłowie, co się do „Drogi do Nieba” nie nadawało. Ale troszka my się z tym kryli, bo ociec krzywo patrzeli na takie niezbożne poczynania. Ogromnie się ciesza, że tyn piykny, polski zwyczaj z kroszonkami albo też – jak to padajom – pisankami po dziś dzień się na Śląsku utrzymał. (...)

Kole piątej popołudniu matka dowali mi do koszyka ze wszystkich wielkanocnych potraw po troszku i leciotach z tym do kościoła na poświęcenie. Ludzie ustawiali się w kościele w szpalerze, a ksiądz szli bez całki kościół i kropili i błogosławili przyniesione dary Boże. Padali my też na to: „poświęcenie szoldry”. W inkszych stronach Polski pono księża chodzą w Wielko Sobota pokarmy wielkanoc-

ne święcić od chałpy do chałpy, choćby po kolędzie, ale u nas na Śląsku – za mojej świętej pamięci – tego nie było. A kto by to był spowiedzi słuchał?!

Jak się przyszło z kościoła dodom, to już była Wielkanoc całom gębom. W kuchni i w izbie czyściutko i porządek taki, że w oczy szczypało (bez to się też pado, jak się chce komu mieszkanie pokwolić: „macie posprzątane, choćby w Wielko Sobota”), a na stole stała miska z kroszonkami, a błyszczwały się wszystkie z dala, bo były piyknie skórkom od szpyrki wytarte. A woniało w całej chałpie, że ajeje!

A na wieczór wyciągało się te nowe oblicze, co się zawsze na Wielkanoc dostawało (matka nam tłumaczyła, że te nowe oblicze mo nam przypominać, że na Wielkanoc mamy i dusze nasze ubrać w nowo szata – łaski uświęcającej), wszystko się pięknie układało na stołku kole łóżka, żeby rano nie trza było szukać i żeby łostudy nie było.

A na drugi dzień rano zwony zwończyły najpiękniej w całym roku. Zmartwychwstanie obchodziło się u nas zawsze rano, w niektórych parafiach już w sobota wieczór. Przy procesji rezurekcyjnej nasi ociec mieli wielki honor, bo śmieli nieść tą rubo wielkanocno świeca z tymi pięcioma gwoździami. (...)

STACH KROPICIEL



„Kroszonki” śląskie ze zbiorów Muzeum w Gliwicach



*Szczęсна ziemia kościołów, kopalń i kominów,  
Szczytna między ziemiami z córek twych i synów,  
Śląsko, gniazdo Piastowskie! Choć cię wieszcz Wincenty  
Sławny z pieśni Ziemi polskich nie opiał, ty święty  
Jesteś wiary przytułek, ty twych skarbów plony  
Ślesz po rzekach i morzach do chat, miast, na trony.  
Ty wradzasz w dzieci twoje skarb wiary i męczeństwa,  
Twoim synom zawdzięcza ojczyzna zwycięstwa.*

KS. NORBERT BONCZYK  
fragment poematu „Góra Chełmska”

Opracowanie redakcyjne:  
ks. Artur Stopka  
Zdjęcia:  
Bogusław Blajer,  
Stanisław Gadomski,  
Marek Gardulski,  
Stanisław Jakubowski  
Druk:  
Drukarnia Archidiecezjalna  
w Katowicach

